

GONIEC ŁÓDZKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem St. Książka.

WYDANIE PORANNE.

Sobota dnia (16) 29 Lipca 1905 r.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się przy ul. Zachodniej № 37 przyjmuje interesantów między godzinami 11 i 1, oraz 6 i 8 wieczorem.

ADMINISTRACJA otwarta jest od godz. 8 — 2 popoł. i od 4 — 9 wieczorem. W niedzielę i święta otwarta jest od godz. 9 — 2 popoł.

Numer pojedynczy poranny kop. 3, wieczorowy kop. 2.

Telefon 253.

Prenumerata w Łodzi wynosi: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kopiejek 50. Za odnośnienie do domu kop. 15 miesięcznie. Na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rb. 8. Za granicą rocznie rb. 12.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 k. za wiersz lub jego miejsce. Nadesłane 50 kop. Nekrologi i reklamy 15 k. Ogłoszenia wycyz. 7 kop. Drobne ogłoszenia 1 1/2 kop. za wyraz. Dla poszukujących pracy znaczne ustępstwa.

Ogłoszenia przyjmuje również Biuro Dzienników, Piotrkowska № 103.

Agentury: w Warszawie: Biuro ogłoszeń G. Ungra i L. i E. Metzl i S-ka, w Pabianicach, Księgarnia Ed. Keila.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. Za artykuły nie oznaczone z góry cena, honoraryów administracja wypłacać nie będzie.

Adres telegraficzny „Łódź Goniec“.

„STAŁA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH“
Przeszło 300 obrazów malarzy wszechświatowej sławy.
Ulica Piotrkowska № 16. Wejście 20 kop., uczniowie 10 kop.

Warszawska Pralnia Chemiczna, Farbiarnia i Zakład reperacyjno-krawiecki
Władysława Piętki, p. f. „Helena“ 1145—156-51
wykonywa wszelkie roboty w zakres Pralni Chemicznej wchodzące, tanio i akuratanie.
Na żądanie w 24 godzin. **Łódź, Piotrkowska № III.** Telefon nr. 851.
Filii w Łodzi nie posiadamy.

Kilka uwag o przemyśle Łódzkim.

W „Kuryerze Codziennym“ znajdujemy artykuł pod powyższym tytułem, zaznaczony pseudonimem O-set, który bardzo trafnie charakteryzuje stan przemysłu z przed kilku miesięcy i dolę robotnika.

„Od pół roku już Łódź znajduje się w stanie gorączkowego napięcia i fermentu. Zgłębić ten ferment i oświetlić go wszechstronnie, rzecz tu oczywiście dla pobieżnego artykułu dziennikarskiego z wielu względów niemożliwa.

Lecz jeżeli w samej Łodzi przeważna część naszej t. zw. pospolicie inteligencji, mając sposobność ocierania się tak blisko o fakty, mówiące zda się, same za siebie, nie umie zdać sobie z nich sprawy, to czy dziwić się bardzo można, że, poza obrębem ognisk przemysłu, o tem, co się w nich dzieje, panują wprost nie do uwierzenia chaotyczne pojęcia?

Zbyt świeży mamy jeszcze przemysł, zbyt świeże jeszcze jest zainteresowanie się sprawami z nim złączonymi, by przeniknąć mogło do szerszych kół społeczeństwa.

Inaczej bowiem nie tłumaczyłyby się niczem takie fakty, jak ów drukowany niedawno na czole „Kuryera Warszawskiego“ rzeźkomo programowy sławetny artykuł „My a oni“, w którym niewiadomo, co więcej podziwiać, czy naiwne frazesowiczostwo, czy też nieuctwo a przewrotność!

Inaczej również niezrozumiałe byłoby to, że elukubracje tego rodzaju, popełniane ostatnimi czasy coraz częściej na łamach niektórych dzienników, spotykają się z całą bezsilnością pozbawionej cienia bodaj krytycyzmu admiracyi!

I szeregą jeno coraz większy zamęt w naszych i tak jeszcze ogromnie niewyroczonych poglądach na sprawy i rozprawy ekonomiczne.

Rzucić w ten mroczny gąszcz poglądów nieco światła — oto cel moich poniższych uwag.

Prze trzynaście lat mego pobytu w Łodzi widziałem trzy zmiany długości czasu roboczego w fabrykach tamtejszych. Zostałem mianowicie w niektórych dzień roboczy, trwający od godz. 5 rano do 8 wiecz. z przerwa-

Wagony sypialne.

Bilety okólne. 1064-r-190

W. Trepka, NAWROT № 2-A, Warsz. Tow. Ubezpieczeń od Ognia

Rozkład pociągów.

Od 1 Maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi o godzinie 12.30, 7.10* 12.05, 1.38, 3.15, 6.10*, 8.50.

Przychodzą do Łodzi o godz. 4.35, 7.45 9.30, 10.15*, 3.40, 5.22, 8.20, 11.00.

Pociągi pocztowe przychodzą do Łodzi fabrycznej: 9.30, 5.22 i 8.20. Odchodzą 7.10, 1.38 6.10.

Pociągi oznaczone *, służą dla bezpośredn. komunikacji „Łódź — Warszawa“ (bez przesiedania)

Kolej obwodowa.

Odchodzą ze stacji Łódź-kaliska do Słotwin o godz. 6.45, ze Słotwin do Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Kolušek 7.10, przychodzą z Kolušek do st. Łódź-kaliska o godz. 6.20.

Uwaga. Godziny wydrukowane grubym drukiem oznaczają czas: od 6 wieczór do 6 rano.

Pamiętnik:

Sobota, 29 Lipca 1905 roku.

Kalendarzyk. Dziś: Marty P., Olawa Kr, M.

Astronomiczny: Wschód sł. 4.15, zachód 7.56 długość dnia godz. 15.42.

POPIERAJCIE

BIURO WYSZUKIWANIA PRACY

Piotrkowska 117,

otwarte od godz. 9 — 12 i od godz. 2—6 wiecz.

Umieszcza wszelkiego rodzaju robotników i rzemieślników, praczki, prasowaczki, szwaczki i służbę domową.

Dla poszukujących pracy pośrednictwo bezpłatne — pp. pracodawców zaś uprasza się ońary dla biednych 7057—0-0

Od Administracyi.

Administracya pisma naszego, pragnąc ułatwić pośrednictwo w wyszukiwaniu korepetytorów i w wyszukiwaniu lekcyj w dziale ogłoszeń wprowadziła dwie rubryki: „Nauka i wychowanie“

a) potrzebni korepetytorowie,

b) poszukujący lekcyj:

Ze względu na ciężkie czasy administracya „Gońca“ liczyć będzie za trzyrotne takie ogłoszenie tylko 20 kop., zarówno od poszukujących lekcyj, jak i poszukujących korepetytorów.

7042

Administracya „Gońca Łódzkiego“

mi — po pół godziny na śniadanie o 8 rano, podwieczorek o 4 po poł. i na obiad od 12 do 1. Podczas pory śniadaniowej prawie wszędzie krośna były czynne.

Po paru latach gwizdawka dawała znać o opuszczaniu fabryk w ruch pół godziny później, a o zatrzymaniu o 7 wiecz., później długo utrzymywała się ustalona na godzinę 6 rano pora rozpoczynania robót. Wreszcie przed pół rokiem i to uległo zmianie. Z nielicznymi wyjątkami wprowadziła u siebie Łódź 10-godzinny dzień roboczy.

Przeciętny fabrykant łódzki,—jako typ—odskakuje ogromnie od niemieckiego lub francuskiego przemysłowca. Wogóle w nadawanej często Łodzi nazwie „Polskiego Manchesteru“ bardzo dużo tkwi pomimowolnej ironii.

Rzecz prosta, że i tu sporo wyjątków, mniej lub więcej dzielnych w całym znaczeniu tego wyrazu. Jak zaś ogół przemysłowców łódzkich umie i chce radzić sobie w razie jakiegoś dotkliwego ciosu, gdy ten przyniesie handel lub przemysł ich, świadczy najwymowniej to, że posiedzenia giełdy i oddziału popierania przemysłu i handlu świecą pustkami, ilekroć idzie o jakąś akcję zbiorową.

Nawet, zdobywszy się na nią, we własnym swym interesie, fabrykant łódzki wysilać się zdaje mózg po to tylko chyba, by za plecami innych działać na własną rękę. Ilustracją tego jaskrawą dał założony w swoim czasie „związek przedsiębiorców bawełny“, którego członków kary, dobrowolnie na siebie nałożone, nie krępowały wcale, w niedotrzymaniu przyjętych, również własnowolnie, nawzajem zobowiązań.

Fabrykantowi łódzkiemu, jako typowi, brak inteligencji, odwagi cywilnej, solidności i solidarności, co niejednokrotnie przydałoby się zapewne i w stosunku do spraw, poruszonych w niniejszym artykuliku.

Mając też pieniądze i stosunki, nie dotychczas nie zrobili dla siebie. Tembardziej przeto dla innych.

Dalej fatalnie odbija się na fabrykancie łódzkim nieregulowany handel w Królestwie, —w Cesarstwie, oraz brak takiegoż regulatora w przemyśle, sprawia to, iż Łódź, sprzedając na kredyt, sprzedaje zbyt często pomacku, produkując zaś, nigdy nie wie, czy lada chwila nie ujawni się szkodliwa nadprodukcja.

To wszystko, razem wzięte, sprawia, że gdy przemysłowcowi łódzkiemu cośkolwiek naruszy równowagę jego kalkulacji, stara się on przedewszystkiem odbić to sobie na obniżeniu wartości towaru, bez przyczynienia uszczerbku jego efektowi.

Kielich goryczy, z którego w ciągu o-

statnich kilku lat zmuszona była pić produkująca Łódź, przepelniał kryzys ekonomiczny. Przemysłowcy potracili głowy.

Paru z nich zaledwie, bystrzej w przyszłość spoglądających, a nadewszystko zasobnych, nie zmniejszało wcale, lub prawie wcale produkcji, przewidując, iż nagły odpływ fali zapotrzebowań z Cesarstwa niedługo potrwa. Kilku milionerów otrzymało mniejsze czy większe, zawsze jednak poważne zamówienia dla armii, które pozwoliły im zatrudnić pewną ilość krosien, więc i wrzecion.

Zresztą ogarnęła wszystkich panika. Ograniczano coraz więcej produkcję, bądź zapomocą zatrzymywania krosien, maszyn przedalniczych itd. bądź przez skracanie dnia roboczego.

Godziny pracy skrócono do 30 procent. Nadto, ponieważ taka sama odsetka krosien i wszystkich innych maszyn przygotowanych stanęła bezczynnie, więc tyleż ludzi całkiem pozbawionych zostało zajęcia.

Sklepy spożywcze, nawet włościanie przyjeżdżający na targi, nawet straganiarki na Starem Mieście, sklepy galanterijne, apteki, lekarze, adwokaci, wszyscy słowem odczuli niezmiernie na swych dochodach wpływ niedostatku,

KRONIKA.

—?—

Z DAŁSZYCH STRON

△ Zmiana poddaństwa.

W ministerjum spraw wewnętrznych ma być opracowane nowe prawo o przyjęciu i zwolnieniu z poddaństwa rosyjskiego.

Według nowego projektu dozwala się wszystkim poddanym rosyjskim, za wyjątkiem pozostających w służbie czynnej wojskowej i w zapasie armii, przechodzenia z poddaństwa na inne.

Dotychczas w każdym wypadku przejścia, należało uzyskiwać pozwolenie komitetu ministrów.

△ Zjazd telegrafistów.

Wkrótce ma się odbyć w Moskwie zjazd przedstawicieli telegrafów kolejowych, który, między innymi, ma rozważyć sprawę zniesienia opłaty od depeesz, wysyłanych na stacjach kolejowych przez pasażerów.

△ W Brześciu.

Z Brześcia Litewskiego piszą do „Hazardmana“, że w zeszłym tygodniu naczelnik powiatu zaprosił do siebie 10 wybitnych obywateli żydowskich i prosił ich, aby wpływali na współwyznawców, krewnych i znajomych, aby

ci nie pozwalali swoim synom urządzać demonstracji i strajków, gdyż mogą doprowadzić do tego, że w Brześciu będzie ogłoszony stan wojenny.

△ Echa zabójstwa podpułkown. Kramarenki:

„Finl. Gaz.“ podaje następujące szczegóły o zabójstwie naczelnika wyborskiego forttecznego oddziału żandarmeryi, podpułkownika Kramarenki. O godz. 3 po południu, wracając z kancelaryi do domu, Kramarenko spotkał na esplanadzie malarza Karola Prokopa, który dał do niego dwa strzały z rewolweru. Pierwsza kula trafiła w brzuch, druga w nogę. Kramarenko upadł na ziemię, ale niezwłocznie podnieśli go znajdujący się na esplanadzie żandarmi. Prokop został aresztowany. Kramarenkę odwieziono do szpitala miejskiego, gdzie wkrótce zmarł. Zabójca Kramarenki był wmieszany w proces o zabójstwo gubernatora wyborskiego Miasojedowa, jako współnik Rejnikiego i skazany został na 100 marek kary.

△ Streich złodziei.

O oryginalnym bezrobociu czytamy w „Donskoj Rieci“. Zastrajkowali w pewnej okolicy—złodzieje...

Oto już przeszło od tygodnia—pisze korespondent z pewnej stolicy nad Kubanią—niema kradzieży i nie słyhać o złodziejach. A dawniej, bywało, niema nocy, żeby gdzieś coś nie zginęło.

Skąd ta nagła zmiana?

„Trzy tygodnie temu pewnemu kozakowi ukradziono parę byków, wartości 120 rb. Złodziei schwytano, odebrano im byki, aresztowano ich, posadzono w „chłodnej“, ułożono protokół i... zaproponowano polubowne załatwienie sprawy. Złodzieje, zaskoczeni, zgodzili się na wszystkie warunki. Kosztowało ich to ni mniej ni więcej jak 250 rb. Z aresztu złodziei wypuszczono (widocznie dla braku dowodów), ale poszkodowany, nie wiadomo z jakiej racji, uznał za stosowne wszcząć sprawę i podał atamanowi skargę.

Jakżeż nie zastrejkować w takich okolicznościach.

Woły, podług ceny jarmarcznej, warte są 120 rb., a za przyjemność ich ukradzenia płacić trzeba w dwójnasób i mieć jeszcze przed sobą perspektywę więzienia.

△ Olbrzymi pożar składów nafty.

W pobliżu m. Hoasten w Texas wyniki olbrzymi pożar składów nafty, który dotychczas zniszczył 3 miliony beczek nafty. Ogień objął też w pobliżu leżące tereny naftowe i szerzy się na obszarze kwadratowej mili ang. Dwudziestu ludzi zginęło w płomieniach. Ludność usiłuje opanować pożar, usuwając nie

4)

HERMANN DEROSE.

B É B É

Nowela nagrodzona I nagrodą na konkursie czasopisma „La revue du bien“ w Paryżu.

Li w tej chwili ma lekcję. Na szczęście Bébé nie zna niemożliwości. Tom, wielki rudy pies śpi w kącie, oparł swój leniwy pysk na wyciągniętych łapach i chrapie. Bébé i Tom są ze sobą w wielkiej przyjaźni, co nie przeszkadza Tomowi zjadać tartinki Bébé, a Bébé ciągać Toma za uszy. Bébé zbliża się do psa, bierze go za obrozę i mówi łagodnie:

— Mój Tomie... chodź bawić się ze mną... na huśtawkę... zabawimy się wesoło... Jakto, nie chcesz bawić się ze mną? Pies wcale nie odmawia, roztworzył tylko szeroko pysk i ziewnął leniwie; ale dziecko przeciągnęło rączkę po jedwa-

bistej sierści zwierzęcia i pies dał się prowadzić; Tom zajął miejsce na jednym końcu deski, zwinął się w kłębek i położył, a Bébé tonem groźby obiecując mu karę albo nagrodę w postaci tartinki z masłem, mówi do Toma głosem matki przemawiającej do syna i daje mu ostatnie zlecenie.

— Bądź grzeczny Tom, dobrze mój Panie?...

Potem próbuje dostać się na drugi koniec deski, i nagle w chwili kiedy stępkając, pocąc się z trudem staje u celu, Tom,—widocznie psy nie umieją bawić się—Tom przestraszony niezawodnie perspektywą podróży napowietrznej, albo też zniechęcony twardem posłaniem, zeskakuje z deski... Deska kołysze się, Bébé wywraca koziółka... deska uderza go w czoło, padając tłucze sobie boleśnie łokcie i kolana...

Jednak Bébé nie płacze wcale; i nie skarży się, powstaje tylko, bardzo bład, oczy ma wilgotne, naciera sobie łokcie, patrzy czy nogi nie podrapane, przeciąga

ręką po zranionem czole; rozumie, że się mocno potłukł, ale przyjmuje to ze stoicyzmem jak spartanin i nie pozwala sobie wyrazić swego cierpienia łzami i jękami...

Gdy za chwilę mama weszła, widząc zranioną twarzyczkę Bébé, wykrzyknęła z przestraczem.

— „Oh, niegrzeczne dziecko, znowu się skaleczyłeś!..

W jaki sposób? — Czy bawiąc się?.. Płakałeś? pewno? mój biedny, mały Bébé..

Ale Bébé protestuje łagodnie:

— Nie, nie płakałem... I gdy mama zdziwiona jego wyznaniem, chce mu powinszować męstwa i traktować go jako człowieka dorosłego, Bébé patrzy na nią tak dziwnie, łagodnie, serdecznie i tłumaczy:

— Bo nie było ciebie, żeby mnie pocieszyć!

K O N I E C.



tencję rocznicy założenia straży ogniowej ochotniczej.

Nabożeństwo co roku cieszy się dużym napływem nabożnych, którzy tym sposobem wyrażają, wdzięczność obrońcom swego miasta.

= Ważne spostrzeżenie.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, iż kurcze zołądka, na które od kilku tygodni tak licznie zapadano, przypisać należy morelom, które przy wysefaniu, dla dobrej konserwacji, nasycają rtęcią.

Dr. St. Serkowski rozpoczął wczoraj wieczorem badania, o wyniku których podamy dane w numerze wieczorowym.

= Utonięcie dziecka.

Dnia 24-go b. m. o godzinie 11-ej rano, we wsi Biskupia wola, gminie Czarnocin utonął w sadzawce, pozostawiony bez dozoru 2-letni Władysław Mosian.

= Pożar.

Nocą z 25 na 26 b. m. w kolonii Doły, gminie Radogosz, w nieruchomości Jana Derynka, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar, który strawił dom i 2 stodoły, ubezpieczone na sumę rb. 230.

Prócz tego spaliły się dwa konie, jak również różne nieubezpieczone przedmioty, wartości rubli 200, a należące do dzierżawy powyższej posesyi Eranciszka Włodarca.

= Kradzieże.

Nocy dzisiejszej, niewiadomi sprawcy, odprawili kłódki, dostali się na ul. Piotrkowskiej № 83 do składu obuwia Manela Kirsteina i skradli 42 pary obuwia męskiego i damskiego wartości Rb. 250 oraz Rb. 30 gotówką. poczem bezkarnie znikli.

— Zamieszkały przy nlicy Andrzeja pod nr. 10 fabrykant Adolf Amsterdam zameldował policji, że z kantoru fabrycznego niewiadomi sprawcy skradli różne towary wełniane i pluszowe ogólnej wartości rb. 320.

Policja energicznie poszukuje złodzieja.

VII kongres syonistów.

(Kor. włas.).

Bazylea, dn. 26 lipca 1905 roku.

Ruch w „Stadtcasino“ ciągle się wzmacnia; każdy pociąg dostarcza całych mas delegatów, przybywających z Europy, Ameryki, Palestyny, Południowej Afryki etc. Dotychczas przybyło około 700 delegatów i 2000 gości.

Obrady poszczególnych partii odbywają się z rosnącą namietnością; clou dyskusji stanowi kwestya terytoryalna; aczkolwiek zwolennicy tego kierunku stanowią mniejszość uciekają się oni do wszelkich środków by nie dać słumić siły swej przez przeważających liczebnie „syonistów Palestyny“; żądają więc proporcjonalnego udziału w prezydium, urządzają obstrukcyję etc. Syoniści zaś syonistyczni chcą przeprowadzić na kongresie rezolucyę, mocą której syonizm wyłącza pracę kolonizacyjną w krajach leżących po za obrębem Palestyny i jasno ustala, iż jedynie Palestyna jest krajem odrodzenia i przyszłości żydów; zdobycie zaś innych terytoryów w rodzaju zaproponowanej przez Anglię Ugandy etc. syonizm zasadniczo odrzuca, jako pracę nie leżącą po linii czysto i konsekwentnie pojętego syonizmu i mogącą z drugiej strony kruszyć i rozstrzeliwać energję syonistów. Terytoryaliści, dla których rezolucya taka byłaby ciosem śmiertelnym, usiłują rozpaczliwie bronić swej pozycyi; umysły więc są już przed kongresem wzburzone; panuje atmosfera namietności, która czeka wybuchu na kongresie.

Wczoraj teatr Bazylejski wystawił na cześć delegatów sztukę Herzla p. t. „Nowe Ghetto“. Wogóle zarówno ludność, jakoteż prasa szwajcarska darzy ogromnymi sympatjami kongres syonistyczny i jego uczestników. Dzienniki wsze'kich odcieni, począwszy od radykalnego „Baseler Vorwärts“, a kończąc na konserwatywnej „National zeitun“,

poświęcają kongresowi ciepłe i życzliwe artykuły.

W Casino życie kipi i wre z pędem niepowstrzymanym i tu setki delegatów z nieopisaną i coraz bardziej się potęgującą gorączkliwością omawiają poszczególne punkty, będące przedmiotem obrad kongresu; tuż obok masami rozchwyłują sprowadzane z Palestyny przeróżne wyroby artystyczne z drzewa cedrowego; obok leżą stosy książek w przeróżnych językach z dziedziny moderny żydowskiej, literatury syonistycznej, różne wydawnictwa i niezliczone pisma ulotne.

Miasto również zmieniło swoją fizyonomję, delegaci bowiem wyróżniają się wśród flegmatycznych „swicerl“ żywością i donośnością rozmowy, prowadzonej w językach hebrajskim, niemieckim, polskim, angielskim, rosyjskim, włoskim etc. i pstrokoczną różnorodnością etc.

Jutro nastąpi oficjalne otwarcie kongresu, o czem nie omieszkać nadesłać depeszy*).

J...m.

*) Depeszę tę zamieściliśmy w numerze wczorajszym. (Przyp. Red.).

Komunikat adm. Rożestwieńskiego.

—I—

Gazeta „Ruś“ (nr. 154) pisze pod powyższym tytułem, opatrując go w nawiasie znakiem zapytania:

„W paryskiej „Liberté“ wydrukowano nadesłany, jakoby przez adm. Rożestwieńskiego, do Petersburga komunikat o bitwie pod Czuszimą, otrzymany 10 lipca r. b.

W owym komunikacie, może tak samo apokryficznym, jak telegram generała Liniewicza, admirał donosi, że flota rosyjska poniosła klęskę z powodów następujących:

Wojenne okręty rosyjskie znajdowały się w lichym stanie bojowym, jako zbudowane pośpiesznie, i z powodu nieuczciwej roboty. Ani jeden okręt nie był opancerzony stałą wskazaną grubością przez anszlag. Okrom tego, pancerze były w złym gatunku, więc przebijane z łatwością przez pociski japońskie. Okrętów nie zaopatrzone w tałometry, czyli dalekowidze, co się smutnie odbiło na celności strażów. Pociski rosyjskie, w najobrzydliwszym gatunku; — 2/3 ich wcale nie pękało. Bez należytego zapasu węgla, nie mogły te okręty płynąć z szybkością oficjalnie wskazaną. Złe maszyny i kotły wymagały ustawicznej reparaacyi. Większa połowa załóg nie była w stanie pełnić należycie swych obowiązków. Artylerzyści strzelać nie umieli. Najgorszy zwłaszcza personel był w eskadrze Niebogatowa.

Pośród tych załóg zdarzały się w drodze bunt. Od początku zaś bitwy pod Czuszimą zauważył admirał Rożestwieński, że okręty adm. Niebogatowa, osobiwie „Admirał Seniawin“ i „Gen. adm. Apraksin“, nie biorą udziału w walce i rozkazów nie wypełniają. Posłano tedy torpedowce z oświadczeniem, że gdy natychmiast nie zastosują się do rozkazów pójdą one na dno. Dopiero wówczas poczęły one razić ogniem nieprzyjaciela.

Gdyby admirał Rożestwieński nie został raniony na samym początku bitwy, możeby rezultat bitwy był inny.

Admirał Niebogatow nie cieszył się popularnością wśród marynarzy. Więc kiedy objął główną komendę, poleceń jego nie spełniano. Zagadkowe odplynięcie eskadry Enkwista również osłabiło flotę rosyjską, przyczyniając się do porażki. Tylko „Orzeł“, „Imperator Mikołaj I“, „Admirał Seniawin“ i „Gen. adm. Apraksin“ trzymały się razem. Lecz wkrótce załogi tych dwóch ostatnich odmówiły pójścia z Niebogatowem. Okręty japońskie zbliżyły się, formując wielkie koło. Widząc, że wszystko stracone, „Adm. Nachimow“ próbował przedrzeć się, lecz został zatopiony. Na innych okrętach wybuchły wówczas zaburzenia. W następstwie skonstatowano, że na „Adm. Seniawinie“ i „Gen. adm. Apraksinie“ pociski wcale były nie ruszone.

Adm. Rożestwieński zaznacza, że pomalowane na kolor szaro-zielony okręty japońskie zaledwie można było dostrzedz na morzu, tymczasem białość rosyjskich służyła jakby za tarczę celowniczą.

Słońce świeciło w oczy rosyanom, przeszkadzając celności strażów.

Admirał Rożestwieński poległ na gęstej mgle w nadziei przejścia przez cieśninę, lecz... „mgła się wkrótce rozwiała“.

TELEGRAMY

Agencji Petersburskiej.

Petersburg. Przytaczany przez gazety, wypadek wynikły w Aczyńsku, z objawami cholerycznymi, po uskutecznieniu badań bakteriologicznych, okazał się niecholerycznym.

Z PLACU BOJU.

Tokio. Japończycy spalili więzienia na Sachalinie. Na wyspie wkrótce zaprowadzoną zostanie administracya cywilna. W lasach mnóstwo włóczęgów.

Wyparci rosyanie, trzymają się teraz w ufortyfikowanych wioskach w okolicach jeziora Chidinizi na południe od posterunku Korsakowskiego. Z pomocą kartaczońnic, japończycy zabrali w pobliżu wyspy statek niemiecki „Lidię“.

RÓŻNE.

Carskie Sielo. Zakończono wykłady na kursach przyrodznawstwa i fizyki, zorganizowane dla słuchaczy i słuchaczek dwuklasowych szkół miejskich, Petersburskiego okręgu naukowego.

W dniu zamknięcia kursów, wysłano dziękczynną depeszę, z podpisami wszystkich uczestników, do ministra oświaty, jako do inicjatora wzmiankowanych kursów.

Oyster-Bay. Pełnomocnik Kamura, odwiedził prezydenta Roosevelta, w celu podziękowania imieniem mikada, za przedsięwzięte starania w sprawie pokojowej.

Takachira odmówił wyjaśnień w kwestyi zawieszenia broni.

Przypuszczają, że przed spotkaniem się z pełnomocnikami, Witte złoży prezydentowi wizytę oficjalną.

Szanchaj. Odebrano amerykańkom koncesyę na budowę linii Kanton-Chamkou. Roboty powierzono inżynierom japońskim. Kapi-taliści japońscy asygnują znaczne sumy.

Suez. Przybyły krążowiec „Kubań“ wieczorem wpłynie do kanału.

Bazylea. Prezesem kongresu syonistów, wybrany został Nordau, wice-prezesami: Wolfsohn, Marmorek, Kohen, Bernsztein i Montefiore.

Nordau w przemowie swojej, robił nacisk na konieczność dążeń do urzeczywistnienia ideałów politycznych syonizmu.

Londyn. Korespondent „Daily Teleg.“ znajdujący się na parostatku „Kaiser Wilhelm“ za pomocą telegrafu bez drutu, przesłał treść interviewu z ministrem Witte, który kategorycznie oświadczył, że w czasie przebywania we Francji ani z ministrem Rouvierem ani z kimkolwiek innym, nieporuszał kwestyi dotyczących się projektowanych pożyczek lub innych przedsięwzięć finansowej natury Rosya nie poruczała Francji żadnych poleceń finansowych. Co się tyczy sprawy pokoju, to takowy zawiśnie od stopnia pełnomocnictwa przedstawicieli japońskich. Ostatnie wypadki w Europie nie mają najmniejszego wpływu na poruczone Wittemu zadanie. Prawdopodobieństwo zawarcia pokoju nie zmieniło się.

Peszawer. Emir afganistański podróżuje jeszcze po Kafirystanie, wkrótce jednak powróci.

W tych dniach, w Durbarze wielkim, emir wygłosił mowę nawołującą do łączności międzyplemionami.

Jednemu z mułłów rozkazał emir opowiedzieć narodowi o wojnie rosyjsko-japońskiej. Mułła przytoczył dane o rozmiarach i ludności Rosyi i Japonii.

Przedstawiciele plemion przysięgli, że będą bronić emira, przeciw mocarstwom, któreby zamierzały z nim walczyć.

spalone jeszcze zapasy nafty oraz niszcząc budynki sąsiednie, pomimo to jednak niszczący żywioł szerzy się wciąż gwałtownie.

△ Poszukiwanie krewnych.

Ministerium spraw wewnętrznych nadało do rządu gubernialnego dokument o zgonie za granicą Kazimierza Bernhardta, niewiadomożąd pochodzącego. Ktoby z Łódzian znał osoby tego nazwiska, niech je zawiadomi, by się zgłosiły do rządu gubernialnego w Warszawie.

△ Akcja przeciw żydom.

Redaktor moskiewskiego „Rusk. Diela“ Sergiusz Szarapow organizuje akcję polityczną przeciwko równouprawnieniu żydów i w tym celu zbiera w całym państwie podpisy osób, solidaryzujących się z jego zapatrywaniami, które upoważniają go do ułożenia najpoddańszego adresu do Tronu z prośbą o niedopuszczenie żydów do jakiegokolwiek udziału w zapowiedzianym zwołaniu reprezentacji narodu.

Szarapow pragnie, ażeby żydzi byli pozbawieni zarówno prawa uczestniczenia w „dumie państwowej“, jak i czynnego prawa wyborczego.

△ Obliczanie czasu na kolejach.

Ministerium komunikacji rozważa, jak donosi „Warsz. Dniow.“, kwestję zaprowadzenia 24 godzinnego obliczania czasu na kolejach żelaznych. Na kolejach zagranicznych system ten stosuje się już od lat kilku i daje dobre rezultaty, zwłaszcza przy wysyłaniu depesz telegraficznych, co pozwala na usunięcie notatek, oznaczających czas do i po północy i wywołujących nieporozumienie. Nowa reforma nie będzie wymagała zmiany zegarów, lecz tylko dodania na cyferblacie obecnym jeszcze jednego szeregu cyfr od 13 do 24. Próby tego systemu odbywają się na drogach południowo-zachodnich.

△ Dwie bandy.

W Berlinie wykryto w tych dniach dwie bandy złodziejskie, jedną składającą się z 15 chłopców, z których najmłodszy liczył 7 lat, najstarszy 15, drugą składającą się z 5 dziewczynek od 8 do 15 lat. Pierwsza banda miała stały swój klub na placu musztry wojskowej, pod „lipą samotną“ i zajmowała się specjalnie kradzieżą pieniędzy z szuflad sklepowych. W tym celu część członków organizowała na ulicy przed upatrzonym sklepem jakąkolwiek awanturę, by wywabić sklepikarza. Wówczas jeden chłopiec wślizgiwał się jak wąż do sklepu i kradł pieniądze z szuflady. Czasami wchodziło do sklepu po kilku chłopców i kiedy jeden kupował cukierki za kilka fenigów, inni kradli co mogli. Podział łupów następował codziennie pod ową lipą. Młodzi dostawali coś odczepnego, a starsi za lwia część hulali potem po mieście. Dowódcą bandy był uczeń, 14-letni Eugenjusz Lentz. Banda żeńska pod wodzą 15-letniej Karoliny Krüger operowała specjalnie po zakładach kąpielowych, trudniąc się złodziejstwem kieszonkowym. Przy jednej takiej operacji pochwycono 7-letnią dziewczynkę, która natychmiast wydała swoje spółniczki.

Ładna moralność w stolicy kraju bojaźni Bożej, niema co mówić.

△ Halucynacje szachisty.

Z powodu ukończonego niedawno w Ostendzie międzynarodowego turnieju szachowego dzienniki angielskie opowiadają o dziwnych halucynacjach, którym ulega jeden z uczestników tego turnieju, słynny szachista angielski, Blackburne. Uczestnicząc w grze, wymagającej silnego napięcia umysłu, Blackburne widzi i po jej przerwaniu wszędzie szachownicę. Ulice, place, ogrody, aleje przedstawiają mu się jako pola szachowe, na których on sam jest tą właśnie figurą, o której w danej chwili myśli. Wykonywa przytem ruchy tych figur. Jeżeli wyobraża sobie, że jest lauffrem, to kroczy po linii ukośnej, jeżeli konikiem, to skręca pod kątem prostym, jeżeli królową, to posuwa się ostrożnie w tył albo naprzód. Pewnego dnia, zajęty swojemi myślami, ujrzawszy kroczącego ulicą mło-

dzieńca, zawołał na niego: „Nieszczęśliwy, gdzie spieszysz? W czterech posunięciach dam ci mata!“ Nieznajomy zawrócił i uciekł przerażony, wziął bowiem szachistę za obłąkanego. Innym razem Blackburne zaczął panią jakąś, wołając: „Szach królowej! Szach królowej!“ Pani jednak nie przeraziła się tym okrzykiem. Nadobny uśmiech był odpowiedzią, okrzyk bowiem szachisty wzięła za komplement.

△ Sensacyjny szantaż.

W Nowym Jorku aresztowano wydawców i redaktora tygodnika „Town Topics“ (Ploteczki miejskie) za uprawianie szantażu na wielką skalę w sposób następujący: Rozsyłali oni do najwybitniejszych przedstawicieli plutokracji i kół politycznych w całym Stanach Zjednoczonych agentów swoich z propozycją złożenia przedpłaty na dwa mające się ukazać wydawnictwa p. t. „Fads and Fancies“ (Fantazje i upodobania) oraz „These smart set“ (Dobre towarzystwo), grożąc w przeciwnym razie ujawnieniem w tych wydawnictwach skandalików miłosnych lub innych sprawek, dotyczących osób, które przedpłaty złożyć nie chciały. Na się rozumiać, że wielu panów, posiadających na sumieniu grzeszki przeciwko wierności małżeńskiej, dało się namówić do wniesienia przedpłaty, wynoszącej, stosownie do rozmiaru grzechu, od 500 do 1500 dolarów. Trafiła wreszcie kosa na kamień. Agent tygodnika „Town Topics“, niejaki Karol Ahle, zgłosił się do milionera nowojorskiego E. M. Posta z oświadczeniem, że jeżeli Post nie zapłaci za wymienione powyżej wydawnictwa 500 dolarów, ogłoszona w nich będzie przygoda jego miłosna w pewnej pracowni malarskiej. Milioner nie tylko odmówił, ale zawiadomił o zajściu prokuratora. Urzędnik sądowy zaproponował Postowi, aby jeszcze raz zaprosił do siebie Ahlego pod pozorem namysłu. Agent zgłosił się istotnie dnia następnego, powtórzył groźbę, przyjął od Posta 500 dolarów w banknotach, uprzednio poznanych, wystawił kwit i zabierał się już do wyjścia, gdy nagle wystąpił z za kotary ukryty tam agent policji tajnej i aresztował młodzieńca. Wobec dowodów oczywistych o zaparciu się winy mowy być nie mogło. Zabranym przez policję z redakcji tygodnika „Town Topics“ kwitaryuszów i książek rachunkowych okazało się, że pomysłowi wydawcy zdolali wyłudzić od ofiar swoich przeszło 200,000 dolarów i że do liczby ofiar tych należą takie osobistości, jak b. prezes wystawy wszechświatowej w St. Louis, D. R. Francis, senator Chauncey Depew, czterech Vanderbiltoów, Astor i t. d. Co jednak najciekawsza, to, że do liczby osób, biorących udział w zyskach wydawnictwa „Town Topics“, należy wybitny sędzia nowojorski, James Deuel.

KRAJOWA.

+ Kara za gwałt.

Znamienny i straszny fakt samosądu za gwałt zdarzył się we wtorek w pobliżu przystanku Włochy na kolei Wiedeńskiej.

W poniedziałek między godziną 5 a 6-gą po południu przez szosę, która skręca z Wolskiej do przystanku Włochy szła trzydziesto-paraletnia żona jednego z urzędników kolejowych.

Przechodzący podówczas robotnik z fabryki Tow. Akc. „Włochy“ Edward Brigert zapragnął zbezczeszczyć kobietę. Gdy p. * * * stawiała energiczny opór, łotr zaczął ją bić dotkliwie po piersiach i głowie, obalił ją na ziemię i począł wlec za włosy.

W tym czasie przejeżdżał przez szosę wójt miejscowy. Katowana kobieta wyrwała się z rąk oprawcy i wskoczyła na bryczkę. Rozwścieczony Brigert oświadczył wójtowi, że kobieta jest jego żoną i zagroził nożem w razie dania jej pomocy. Wówczas wójt usunął kobietę z bryczki i pojechał dalej, pozostawiając ją na pastwę zezwierzonego łotra.

Brigert porwał z bryczki kawał deski i począł ją bić aż do utraty przytomności, poczem zawłókł ją w kartofle.

Dostrzegło to dwóch robotników, którzy chcieli łotra odpędzić, lecz ten wyjął rewolwer i dał kilka strzałów poczem uciekł. Robotnicy doprowadzili zemdloną kobietę do

przytomności i od niej dowiedzieli się o ohydnych szczegółach.

Robotnicy postanowili doraźnie ukarać łotra. W nocy zebrało się ich około stu i rozpoczęli poszukiwania.

Brigert ukrył się. Znalaziono go dopiero późną nocą w polu w budce stróża nocnego nakrytego słomą.

Robotnicy zaprowadzili Brigerta do mieszkania zgwałconej kobiety. Ta go poznała. Wówczas rozpoczął się straszny akt samosądu.

Nazajutrz znaleziono trupa Brigerta. Głowa była strasznie zmiażdżona.

+ Zemsta uwiedzionej.

W tych dniach Sąd okręgowy lubelski rozpatrywał powtórnie ciekawą sprawę Feliks Dyskiej, poddanej niemieckiej i mieszkającej osady Piaski Stanisława Wąsowicza.

W roku 1902 Dyska oskarżyła Wąsowicza, że żyjąc nią „na wiarę“ nie chce uznać zrodzonego ze związku tego dziecka.

Sąd nakazał Wąsowiczowi wypłacać Dyskiej rubla 1 miesięcznie na utrzymanie dziecka.

Wąsowicz płacić nie chciał, apelował do Zjazdu sędziów, a tymczasem żył w dalszym ciągu z Dyską i... doczekał się drugiego potomka.

Gdy zjazd uniewinnił Wąsowicza, ten porzucił Dyskę z dwojgiem dzieci, a sam zamieszkał w Piaskach.

Tu spotkała go w październiku r. z. Dyska i prysnęła mu w twarz kwasem siarczanym, skutkiem czego oszpeciła mu twarz, chociaż nieszkodliwie.

Tę właśnie sprawę sądził w tych dniach Sąd Okręgowy, lecz nie wydał wyroku, gdyż poważniejsi pogodzili się i prawdopodobnie będą mieli jeszcze trzecie dziecko.

MIEJSCOWA.

= Pielgrzymka do Częstochowy.

W dniu 31 b. m., t. j. w poniedziałek o godzinie 7-iej rano z parafii Podwyższenia św. Krzyża wyruszy kompania do Częstochowy. Na czele pielgrzymki stanie ksiądz Szmięlski.

= Z targu.

Przywóz na wczorajszy targ piątkowy był dość znaczny, a że i ceny produktów znacznie były niższe ruch na targu panował nie mały.

Młode kartofle sprzedawano po 4 kop. za garniec. Kwartę masła dostać można było za 75 do 80 kop. — Jaja po rb. 1,20 do 1,30 za kopę.

Przywieziono również dużą ilość owoców:

Wiśnie 6 kop., gruszki od 6 do 8 kop., jabłka od 5 do 6 kop., morele 8 kop. za funt.

= Licytacja.

31-go sierpnia b. r. o godz. 12-iej w południe w Magistracie łódzkim odbędzie się licytacja na oddanie w trzyletnią dzierżawę, t. j. na czas od dnia 14-go sierpnia 1905 r. do dnia 14-go sierpnia 1908 r. dochodu od rozlepiania afiszów i ogłoszeń na rogach ulic miasta Łodzi.

Licytacja rozpocznie się od sumy rb. 2000 in plus.

= Zawieszenie wydawnictwa.

Do „Prawit. wiestn.“ donoszą z Warszawy, że kierunek szkodliwy „Łódzkiego listka“ wyraził się, między innymi, w artykule „Omyłka partii postępowej“ i że zawieszenie tego pisma ma trwać do chwili specjalnego rozporządzenia.

= Ze straży ogniowej ochotniczej łódzkiej.

W poniedziałek d. 31 lipca, o godz. 6 i pół w wieczór odbędą się ćwiczenia I, II, III i IV oddziałów, w domach rekwizytowych tychże oddziałów.

= Z Brzezin.

W niedzielę nadchodzącą odbędzie się w Brzezinach uroczyste Nabożeństwo na in-

Z pism rosyjskich.

Zamiary Turcyi.

„Russkoje Slovo“ podaje sensacyjną wiadomość, wyjętą z ormiańskiej gazety „Droschak“.

„Mamy możność — pisze ta gazeta — zawiadomić Europę o pewnym bardzo śmiałym projekcie, powziętym w Konstantynopolu. Przejęta korespondencja sekretna świadczy, że sułtan, korzystając z zaburzeń w Rosyi, przyjął opracowany przez Niemcy plan zaboru Tyflisu. Inteligencja tatarska, wciągnięta do spisku, zorganizowała pamiętne rzezie ormian, aby wytepić w kraju chrześcian i przygotować grunt do okupacji Kaukazu przez Turków.“

Wojska tureckie, pozostawiwszy Kars na boku, przejdą granicę w pobliżu Bazażetu i ruszą na Nachiczewan i Baku. W każdym razie znajdują oni muzułmanów gotowych do powstania przeciw Rosyi.

Morderstwa, popełniane bezkarnie przez tatarów na ludności ormiańskiej, były tylko wstępem, ormianie jednak będą się bronili do ostatka.“

Dziennik rosyjski powtarza za ormiańskim tę bajeczną wiadomość — bez wszelkich komentarzy.

Dragomirow o nauce i sztuce wojennej.

Prasa rosyjska przepełniona jest narzekaniami na zaniedbanie nauki wojennej w Rosyi. Dragomirow odpowiada na te narzekania w „Razwiedczyku“, że krytycy zapominają o roli, jaką w danej sprawie odgrywa „wola“. Zdaniem autora „Naszych sprawek“, nauka wojenna właściwie nie istnieje, a istnieje tylko sztuka wojennej, w której rzecz można, mają zastosowanie wszystkie nauki, zaczynając od matematyki, mechaniki, fizyki, chemii, fizjologii ze wszystkimi rozgałęzieniami, tych nauk, a kończąc na psychologii, która wogóle w sztuce wojennej ważną odgrywa rolę. Przygotowanie zaś do rzemiosła wojennego polegać powinno „raczej na dokładnem zglebieniu właściwości wojsk i miejscowości, a nie na „obkuwaniu“ reguł i zasad tak zwanej nauki wojennej.“

Do czego sprowadzają się niekiedy przepisy teorii, Dragomirow ilustruje to następującym przykładem:

Do przejścia wojsk rosyjskich przez Dunaj dwaj wojskowi cudzoziemcy, którzy byli przy przeprawie obecni zauważyli w rozmowie z jednym z oficerów rosyjskich, że przeprawa oczywiście udała się, lecz teoretycy będą niezawodnie mieli kłopot z tem, pod jaką rubrykę należy ją wciągnąć, gdyż wszystko w niej było wbrew regułom: 1) należy, ażeby brzeg nasz panował nad nieprzyjacielskim, a tu nieprzyjacielski panował nad naszym, 2) trzeba ażeby rzeka tworzyła łuk wygięty w naszą stronę, a tymczasem naprzeciwko Zimnicy wygina ona się w stronę turecką, 3) przy przeprawie trzeba najpierw ostrzeliwać brzeg nieprzyjacielski, a potem rozpocząć przeprawę, a wojska rosyjskie zaczęły się pierwiej przeprawiać, a potem otworzono kanonadę. Kiedy generałowi Radeckiemu zakomunikowano tę rozmowę, generał z właściwym sobie spokojem, ani nawet nie nie uśmiechnąwszy się, rzekł:

— Niechaj wciągną przeprawę pod rubrykę niespodzianych ataków.

Wolnomularze winni wszystkiemu.

Część publicystów rosyjskich, która nie umie patrzeć prawdzie prosto w oczy, nie wie już sama, czemu ma przypisać niepowodzenia Rosyi. I oto „Now. Wremia“ wpadło na nowy pomysł: za sprawców nieszczęść Rosyi uważa teraz masoneryę. „Olbrzymia konspiracja, skierowana przeciwko kościołowi i państwu — pisze organ p. Suworina — urzędy wistnia się w rozmaitych państwach i być może, że teraz kolej przysięła na Rosyę, Nieszczęśliwa wojna, zaburzenia wewnętrzne, ogólny nieład, moralny i polityczny rozstrój w społeczeństwie, świadczą o czyjejs strasznie burzącej działalności.“

Wiemy, działają tajne stowarzyszenia, związki robotnicze. Ale kto kieruje tym ru-

chem? Zakwefiona welonem masonskim postać puka młotkiem do naszych drzwi. Widać tylko jej oczy. Pod maską wolnomularza może się ukrywa coś niebezpieczniejszego niż proste sprzysiężenie.

Czy to prawdziwa masonerya, czy też wszechświatowy związek żydowski, — dość, że dziwne to widmo niszczy: rodzinę, państwo religię. Jaki gmach wzniosą wolnomularze na ruinach świata? My sądzimy, że wzniosą nową świątynię Salomona, lecz bez bóstwa...“

MILJONERKA W WIĘZIENIU.

W tych dniach wypuszczony został z więzienia, po odbyciu kary, jeden z członków słynnej rodziny Humbertów, brat Teresy Humbert, Roman Daurignac. Wypadek ten przypominał światu słynną Teresę. Zaczęto dopytywać się, co też ona porabia. Usłużne redakcje pism paryskich wysłały „na wywiady“ swych reporterów do Rennes, gdzie w więzieniu kobiecym odsiada karę ta, którą w swoim czasie nazwano „największą oszustką“.

Teresa Humbert, ongi, przed czterema jeszcze laty, jedna z najwybitniejszych postaci Paryża, właścicielka kilku pałaców, milionerka, żyjąca w stosunkach przyjaznych z najpierwszymi osobami Francji, w ubrańnię więziennem, w pantoflach filcowych, w czepcu na głowie, jest... prasowaczką w pralni więziennej

Wprowadzenie jej do więzienia wywołało ogólne zainteresowanie pomiędzy resztą penitentek. Wszystko to „marne“ złodziejki, oszustki, ladacznice, gdy tymczasem Humbertowa była panią nielada; władała milionami, na miliony popełniała oszustwa. Towarzyszki więzienia spoglądały na nią z pewnym „respektem“. Ale, bo też Humbertowa, nawet w więzieniu, zachowała to „coś“, co nakazywało względem niej szacunek.

W więzieniu rozmawiać nie wolno. Ciekawość kobieca jednak wyższa jest nad wszelkie zakazy. Pewnego dnia, wkrótce po zajęciu przez Humbertową stanowiska prasowaczki, jedna z towarzyszek zapytała ją opryskliwie:

— Hej, ty, Humbertowa; czy to prawda, żeś ukradła miliony? Czy prawda, że twój teść był ministrem?

Odpowiedzią było pełne powagi przeciągłe spojrzenie. Humbertowa ściśle trzymała się przepisu; do nikogo nie odezwała się ani słowem.

Jak wszystkie inne penitentki, Humbertowa wstawać musi o godz. 5-ej zrana. O 9-ej dostaje talerz zupy z kawałkiem suchego chleba. O 4-ej po południu znów talerz zupy i porcja ryżu. Dwa razy tygodniowo, we czwartki i w niedziele dochodzi do tego porcja gotowanego mięsa wołowego. Żywność ta nie przypomina wcale owych słynnych obiadów w pałacu Humbertów, gdy codziennie całe masy rozmaitych smakołyków, nie zużytych przez gości i służbę, rozdawano ubogim przed bramą pałacową.

Regulamin więzienny nadszarpnął zdrowie „Wielkiej Teresy“. Ulitowano się nad nią, głównie dzięki jej ściśle wzorowemu zachowaniu się w więzieniu i przeniesiono ją do oddziału szpitalnego, gdzie otrzymała lepszą żywność. Pracować jednak musi narówni z innymi.

Pomiędzy towarzyszkami Humbertowa cieszy się wielką sympatją i powagą, dzięki swemu zachowaniu się, pełnemu godności a niewyniosłemu, a więcej jeszcze dzięki temu, że ze swej żywności oddaje zawsze część znaczną tym, które są osłabione, a ulgi uzyskać nie mogą.

Za pracę swoją Humbertowa otrzymuje dziennie franka (38 kop) — nominalnie, bo 60 centymów idzie na lepszą żywność, 20 do kasy na fundusz wydawany po wyjściu z więzienia, za ostatnie zaś 20 centymów może sobie kupić sora lub wędliny w bufecie więziennym.

Niedawno temu otrzymała odznakę, u-

dzielaną więźniom, odznaczającym się pilnością i dobrem zachowaniem: „Krzyż pracy“.

W pismach paryskich ukazały się wieści że Teresa Humbertowa miała być ulaskawioną. Zarząd więzienia jednak nic o tem nie wie.

Z mężem, zamkniętym w innym więzieniu, Humbertowa nie utrzymuje żadnych stosunków. Ani razu do niego nie pisała. Wogóle listów nie wysyła, ani ich nie otrzymuje.

Wieści polityczne.

—?—

Anglia w tej chwili jest areną śmiertelnej walki między wschodzącym słońcem Whigów a zachodzącym Torysów. Walka to zacięta, uparta. Nie ulega wątpliwości, że nowe wybory dadzą zwycięstwo stronnictwu liberalnemu, ale zachowawcy z zimną krwią i wzgardliwym poniekąd arystokratycznym usmiechem odpierają wszelkie usiłowania wysadzenia ich z siódła przed normalnem zakończeniem sesyi.

I teraz znów prezes ministrów Balfour, opierając się na luźnych przykładach z przeszłości, oświadczył w izbie gmin, iż rząd, posiadający dotąd 100 głosów większości, nie widzi potrzeby ustąpienia w skutek czwartkowego głosowania nad wnioskiem Redmonda, w którym trzema głosami pozostał w mniejszości. „Times“ przychodząc w pomoc premierowi, wylicza ku wielkiemu zmartwieńniu opozycji, cały szereg wypadków, w których whigowie, lubo większość ich nawet połowy dzisiejszej większości torysów nie sięgała, mimo poniesionej klęski w parlamencie pozostawali na swoim stanowisku. I właśnie przywódca liberałów w izbie lordów, lord Rosebery, za czasów ostatniego swego prezesostwa w gabinecie, kilkakrotnie zdeptał to „niepisane“ prawo, według którego gabinet winien albo ustąpić albo izbę gmin rozwiązać, jeżeli w izbie tej przy jakimś głosowaniu pozostanie w mniejszości.

Tak np. 13-go marca 1894 r. izba gmin przyjęła poprawkę do adresu wymierzoną przeciwko izbie lordów, przyczem gabinet Rosebereggo pozostał w mniejszości 145 głosów przeciwko 147. A jednak gabinet przeszedł nad tym faktem poprostu do porządku dziennego.

21 czerwca 1895 r. mr. Brodrick, obecny minister dla Indyi wystąpił z wnioskiem zmniejszenia pensyi ministra wojny o 100 funtów szterlingów, zupełnie tak jak teraz Redmond zażądał zmniejszenia o 100 f. szter. kredytów komisji agrarnej irlandzkiej. Wówczas rząd pozostał w mniejszości 125 głosów przeciwko 133, które oddano za skreśleniem 100 funtów.

Faktycznie więc owo „niepisane prawo“ nie istnieje w Anglii. Prezes ministrów pozostaje panem położenia i według własnego uznania rozstrzyga, czy wobec poniesionej klęski parlamentarnej gabinet ma ustąpić, czy też nie.

W danym razie tedy Balfour ani nie ustąpi, ani izby z pewnością nie rozwiąże. Klęski poniesione przez rząd przy 20-u z górą wyborach uzupełniających są aż nadto wymowną wskazówką jakby w danej chwili wypadły wybory powszechne, — a Balfour i jego koledzy wszelkimi sposobami pragną się utrzymać przy władzy wobec rozgrywających się i mających się rozegrać wielkiej doniosłości wypadków politycznych. I bodaj czy to nie wypadnie na korzyść Anglii: Whigowie nigdy nie mieli ani dość silnej ręki w kierowaniu polityką zagraniczną.

Dr. Kazimierz Brzozowski
powrócił.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE:



C. M. Schröder,

Nadworna fabryka fortepianów i pianin

w St. Petersburgu. Założona w 1818 r.

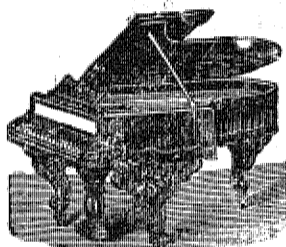
Dostawca Ich Cesarskich Mości:
Cesarza Wszechrosyjskiego
Cesarza Niemieckiego
Cesarza Austriackiego
Króla Duńskiego
Króla Bawarskiego
J. C. W. W. Sergiusza Aleksandrowicza.

1211-52-21

Dostawca zakładów naukowych imienia **CESARZO-
WEJ MARYI**, Cesarskiego Tow. Muzycznego,

Konserwatorium Petersburskiego i Moskiewskiego, Cesarskich
Teatrów, Cesarskiej Szkoły Teatralnej i Muzeum Pedagog.

Telefonu № 973.



Telefonu № 973

Skład fabryczny w Łodzi, Piotrkowska №. 81

**FORTEPIANY
i PIANINA** w wielkim wyborze.

CENY fabryczne. **SPRZEDAŻ NA RATY. WARUNKI najdogodniejsze.**

WYNAJEM i zamiana, reparacje i strojenia pod kierunkiem ko-
rektora specjalisty,

Instrumenty Schredera

nowej konstrukcji amerykańskiej 7¹/₄ oktaw, ramy metalowe,
złożone, krzyżowe, mechanizm z repetycją.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu Handlowo-Przemysłowe w Łodzi,

Passaż Meyera Nr. II, Telefon Nr. 694.

Udziela członkom swoim kredytu do rb. 15,000.

Wydaje pożyczki na zastaw papierów publicznych.
Przyjmuje do inkassa weksle i frachty.

Wystawia przekazy na wszelkie miejscowości w kra-
ju i zagranicą.

Płaci od przyjętych kapitałów od 3¹/₂% do 6% stosow-
nie do terminu.

Podania od nowoprzystępujących członków bez różnicy wyznania,
przyjmuje się w biurze T-stwa między godz. 10 rano a 3 popołudniu.

„PRZEMYSŁOWIEC“

Tygodnik popularny dla spraw techniki, przemysłu i handlu
pod redakcją inżyniera cywilnego **Edmunda Libańskiego**, wychodzi we
Lwowie w każdą sobotę rano.

Omawia. 1) Sprawy przemysłu krajowego, 2) Sprawy postępu
technicznego i rozwoju produkcji, 3) Przemysł artystyczny i sprawy
odnośnych rzemiosł, 4) Sprawy zawodowej pracy kobiet w przemyśle
i handlu, 5) informacje w nadsyłanych pytaniach i odpowiedziach,
6) Nowości w dziedzinie wynalazków i patentów, 7) Pomieszcza dalej
dział „Rozmaitości“, 8) Wakujące i poszukiwane posady w zawodach
technicznych i przemysłowych, 9) Monografie zakładów fabrycznych w
kraju, 10) Spis „Co i gdzie wyrabia się w kraju“. W każdym nume-
rze felieton: „Z postępu techniki i przemysłu“ ilustrowany, objaśniający
popularnie i barwnie różnorodne działy świata współczesnej techniki
i przemysłu, pióra **E. Libańskiego**. 7009

Adres redakcji i administracji: **Lwów, Akademicka № 26**. Zastęp-
stwo na Królestwo i Cesarstwo **Księgarnia E. Wende i S-ka**, Werszawa
Krakowskie-Przedmieście № 9.



Mydło „HERBA“ D-ra Obermeyera

Prawdziwe tylko z rysunkiem „**SIOSTRA MIŁOSIĘDZIA**“, na
każdym kawałku.

Gościwie polecany przez wielu lekarzy, przewyższa skut-
kiem wszelkie dotąd wynalezione środki przeciw **pie-
gom, pryszczom, węgrom, swędzeniu, łuszczeniu się skó-
ry i innym nieczystościom twarzy**. Doskonały środek
przeciw wszelkiego rodzaju wysypkom, nie zmienia wy-
glądu zdrowej cery, a przyczynia się w najwyższym stopniu do gładko-
ści i delikatności twarzy.

I po krótkim użyciu widoczne są najlepsze rezultaty. Do nabycia we wszystkich
aptekach, perfumeryach i składach aptecznych.

Sprzedaż wyłączna na Łódź i Okolicę 1670—25-8

u **M. Kohermana**, Wschodnia № 51.

Odrobne ogłoszenia.

GRUZ

bezpłatnie do wzięcia u
L. Grohmana, róg Fabrycznej
i Targowej.

Grand Prix Londyn 1903. Medal Złoty Rheims (Fran-
cja) 1903.

M. R. D. P.

Jedyna w całej Rosji i Króle-
stwie Polskim naturalna Kau-
kazka woda mineralna

„NARZAN“

jest obecnie najlepszym i naj-
zdrowszym napojem stołowym,
pomagającym trawieniu i wzma-
niającym organizm.

!!Żądać wszędzie!!

Główny skład na Królestwo
Polskie Dom Handlowy

M. FRISZBERG

Warszawa, Plac Krasiński 8|a
Telefon № 1934.

Łódź, Piotrkowska № 82.
Telefon № 924.

1605—10-9

Zaginął kwit Dr. Żel. W. W., na
Zaliczenie № 20218 na wysłany
towar do Skierniewic, za № frach-
tu 18652, na sumę rb. 8 kop. 25,
na imię B. Flänchauma, przez Me-
niela Ungra, zamieszkałego przy
ulicy Wschodniej № 16 m. 13.
1896—3-2

Zaginął paszport, wydany na imię
Maryanny Kin, z powiatu Koniń-
skiego, gub. kaliskiej. 1903—3-1

Zaginęła książeczka, w której
znajdował się weksel beztermi-
nowy na rb. 25, wystawiony przez
Konstantego Wasiaka na zlecenie
Adamowicza i rubli 1 gotówką.
Ostrzega się przed nabyciem tako-
wego, gdyż niema żadnej wartości.
1904—3-1

Zaginął kwit z lombardu Wołko-
wicz na zastawione sakpalto,
wydany Urynowi Rosencweigowi.
1905—3-1

Zaginął paszport, wydany na imię
Teodory Kowalskiej, z gminy
Sobótka, pow. Łęczyckiego, gub.
kaliskiej. 1890—3-3

Дозволено Цензурою. Г. Лодзь 15 Июля 1905 года

Za Redaktora: Jan Żółkowski.

Wydawca K. Brzozowski

Druk K. Brzozowskiego, Zachodnia 37.